Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Nakład A. TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ. Nakład B. „Sztandar Pracy“

Nr. 26 (558).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedziele i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 26 czerwca 1926 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi bez odn. miesięcznie 1.— złoty.
Z odnoszeniem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXI.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

Do walki z nędzą robotniczą!

Za płace, jakie otrzymują dziś robotnicy w fabrykach i warsztatach, żyć nie sposób. Trzy złote dziennie, to najwyższa płaca niewykwalifikowanego robotnika. Tkacze wykwalifikowani otrzymuja 4,50 do 6,50 zł. dziennie. Wynosi to na miesiąc 75, 112. 160 zł. miesięcznie jeśli szczęśliwie dana fabryka pracuje 25 dni w miesiącu. A większość zakładów przemysłowych pracuje nie pełny tydzień!

Kolejarz, a więc ten robotnik, którego zarobek tak często kłuje w oczy próżniaków burżuazyjnych, zarabia miesięcznie od 90—200 złotych. Więc i ta płaca daleko jest niższą od urzędowych kosztów utrzymania rodziny robotniczej, które to koszty oblicza Gł. Urz. Statyst. na 8 zł. 46 gr. dziennie czyli 254 zł. miesięcznie!

Ale robotnicy zarabiający powyżej 150 zł. są nielicznemi wyjątkami. Normalnie płaca stoi poniżej 150 zł. miesięcznie.

Jak więc ma żyć klasa robotnicza?! Nędza jest stałym domownikiem każdej rodziny robotniczej. Nędzę tą z każdym miesiącem potęguje jeszcze wzrastająca drożyzna.

Czy proletarjat pozwoli się spychać nadal w tę otchłań! Oto pytanie, które dziś zrywa się z ust każdego świadomego robotnika.

Rozpoczynające się walki zarobkowe wskazują, że przebrała się już miara cierpliwości. Przybliża się dzień, kiedy z głębi zapadniętej piersi wyrwie się krzyk protestu przeciw temu zabijaniu głodem szerokich mas robotniczych. Walka zawrze wówczas na całym froncie pracy. I musi być wygraną. Musi więc działać w niej nie tylko bunt rozpaczy, lecz przedewszystkiem świadomość mas i potęga organizacji. Gdy nie zdobędziemy się na to, burżuazja połamie szeregi nasze. Nędzarze bezrobotni, mogą być pchnięci przeciw nędzarzom pracującym. Wielki więc wysiłek musi być zwrócony dzisiaj na zorganizowanie się w centralnych, całe gałęzie przemysłu obejmujących Związkach Zawodowych.

Niech każdy robotnik stanie się dziś agitatorem klasowej organizacji zawodowej. Niechaj każdy zapyta siebie i swego towarzysza pracy: — czy już należysz do Związku Zawodowego?

Dzień walki idzie. Walki z nędzą robotniczą, walki, ktora chociaż wstrząśnie do głębi podstawami życia gospodarczego, musi być wygraną i musi pchnąć gospodarstwo narodowe na drogi, zabezpieczające ludzkie życie dla klasy robotniczej.

Dzisiejszy Nr. przynosi:

Czy samobójstwo demokracji?

Od początku powstania Niepodległości Polski ustrój państwa jest oparty o zasady demokratyczne i republikańskie a największą zasługę w tem dziele ma Rząd tow. Moraczewskiego, który wprowadził podstawy zasadnicze demokracji, bowiem dał powszechne i równe prawo wyborcze mężczyznom i kobietom do Sejmu i Samorządu.

Czyn Rządu tow. Moraczewskiego wyrosły z woli mas ludowych, bardzo się niepodobał reakcji polskiej, która chce przywilejami politycznemi rządzić w Polsce wbrew zasadom demokracji. Sejm poprzedni Ustawodawczy mimo usilnych tendecji reakcyjnych niemiał tyle sił i odwagi, by złamać zasady demokratyczne, uchwalił Konstytucję naogół liberalną i ustalił powszechne i równe prawa wyborcze.

I oto po ostatnich wypadkach majowych," gdzie opór reakcji został na dłuższy czas złamany i powstała nadzieja utrwalenia demokracji ludowej i wpływu mas chłopskich i robotniczych na państwo — spada jak grom z nieba hasło jawnej czy zamaskowanej dyktatury wojskowej, hasło „precz z parlamentaryzmem“ i co najsmutniejsze, wychodzi ono z szeregów grup inteligencji uważających się dotąd za podstawę demokracji polskiej.

Nieulega żadnej wątpliwości, że wszystkie te kombinacje i pomysły, jakie się pojawiały w prasie burżuazyjnej o daniu szerokich pełnomocnictw Rządowi w kierunku wydawania przezeń dekretów, któreby zastępowały ustawy, uchwalane przez Sejm, o zmianach Konstytucji w duchu nadzwyczajnego rozszerzenia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu, o rewizji ordynacji wyborczej w duchu ograniczenia prawa mniejszości narodowych i t. p. były popierane i inspirowane przez pewne grupy tej demokracji mieszczańskiej, na czele z „Kurjerem Porannym“ i p. Makowskim.

Jest charakterystyczne, że prasę, która popierała różne pomysły anty-demokratyczne niby Rządu p. Bartla, spotkała duża niespodzianka, bo oto we wtorek,. wobec przedstawicieli Klubów Sejmowych p. premjer Bartel oświadczył, że stoi na gruncie parlamentaryzmu. Lepszej formy ustroju nie zna. Niema nic wspólnego z atakami na Sejm, jako instytucję państwową, za to, co pisze prasa, nie odpowiada. Również p. Bartel stwierdził, że enuncjacje p. Makowskiego w „Kurjerze Porannym“ są osobistym poglądem p. ministra sprawiedliwości.

Z oświadczenia p. Bartla należy wyprowądzić wniosek w związku z atakami na parlamentaryzm i demokrację, iż Rząd oficjalnie niemógł dłużej bagatelizować i milczeć w stosunku do swych przyjaciół politycznych, którzy dążą wyraźnie do samobójstwa i pogrzebania wogóle demokracji polskiej.

Trzeba zaprzestać pomysłów głupich i samobójczych, które godzą w podstawy demokracji i ustroju prawno-politycznego Rzeczypospolitej Polskiej, a w konsekwencji wyjdą jedynie na korzyść faszystom i reakcji kapitalistyczno-obszarniczej, a kompromitują nas w oczach świata.

Sanowisko Polskiej Partji Socjalistycznej od początku przewrotu majowego jest jasne i konsekwentne zmierzało wyraźnie do utrwalenia zdobyczy demokracji i przeciwstawiało się wyraźnie wszelkim koncepcjom dyktatury. P.P.S. wyraźnie wskazywała, że w walce z reakcją niemożna stanąć na pół drogi, a należy wyciągnąć wszystkie konsekwencje.

Postulaty P. P. S. były i są jasne i słuszne: rozwiązanie natychmiast skompromitowanych i reakcyjnych ciał ustawodawczych Sejmu i Senatu, oraz przeprowadzenie natychmiastowych wyborów do Sejmu, udzielenie jedynie Rządowi pełnomocnictw koniecznych na okres do zebrania się nowego Sejmu, a mianowicie: w sprawach konkretnych, budżetowych i gospodarczych, ale pełnomocnictw, nie kryjących w sobie obawy załatwienia spraw wbrew interesom mas ludowych, oraz walka o Rząd robotniczo-chłopski oto hasła nasze.

P. P. S. jako partja socjalistyczna w chwili ciężkiej i przełomowej musi spełnić sumiennie i z godnością obowiązek wobec demokracji i mas pracujących i niewątpliwie spełniła go i dalej spełniać go będzie, ona bodaj jedyna od początku ruchu robotniczego, po przez Rząd tow. Moraczewskiego i rewolucję majową do dnia dzisiejszego dzierży wysoko sztandar swój i niepochyla go przed reakcją.

Niech się dalej kompromituje mieszczańska demokracja wobec mas robotniczych i chłopskich i niech swoją firmą pokrywa przedłużenie obecnego Sejmu i koncepcji pełnomocnictw, wypływających z wniosków Rządu p. Bartla antydemokratycznych, co w swej konsekwencji prowadzi do samobójstwa tej demokracji.

P. P. S. w obecnych warunkach jest jedyną partją, która prowadzi bezwzględną walkę z reakcją w obronie demokracji i demaskuje ukrytych i jawnych wrogów klasy robotniczej.

Świadomi robotnicy zdają sobie sprawę, że pełnia rozwoju demokracji i swobód politycznych, to droga do socjalizmu.

Proces tej walki, można przybliżyć przez wzmocnienie świadomości klasowo-socjalistycznej i stworzenie silnych organizacji mas pracujących, opartych o sojusz i zasady międzynarodówki socjalistycznej.

A. Szczerkowski.

Przeciw budżetowi bogaczy

Przemówienie Sejmowe tow. Z. Zaremby.

Wysoka Izbo! P. Poseł Głąbiński nawrócił do przeszłości, pójdźmy za tym śladem, ale trochę inną ścieżką. Do przeszłości musimy nawrócić, aby dzisiejsze prowizorjum budżetowe należycie móc ocenić. Przypomnijmy te próby sanacji, jakie dotychczas nasz Sejm łącznie z Rządem podejmował. Nazywały się one próbami sanacji, były otulone nimbem wielkiego czynu i wielkiego wysiłku.

Dwie pierwsze próby: próba P. Min. Michalskiego i później P. Min. Wł. Grabskiego, oparte zostały na frazesie, że klasy posiadające chcą i są zdolne dać pieniądze Skarbowi, oparte na frazesie wielkiej daniny majątkowej, wielkich miljardów, które przyniesie w darze ta warstwa posiadaczy i bogaczy. Ale rozpadły się w strzępy te wszystkie frazesy. Trzecia próba sanacji P. Min. Zdziechowskiego, oparła się na innych podstawach. Tych strzępów frazesów pozbyto się i usiłowano stanąć na stanowisku „realnem“. Zaczęto mówić o konieczności redukcji budżetu. Ale gdy przyszło do redukowania, nie posunęła się ta praca zbyt daleko, bo napotkała na nieprzepartą opinję stronnictw przedewszystkiem prawicy (*Protesty na prawicy*), broniących poszczególnych pozycyj budżetu dla nich potrzebnych, a z drugiej strony, jeżeli były redukowane pozycje przychodowe, to były redukowane wyłącznie w dziedzinie podatków bezpośrednich.

OLBRZYMIA PRZEWAGA PODATKÓW POŚREDNICH.

Jest wysoce interesującem zwrócenie uwagi na ewolucje naszych budżetów. Nie mam możności dziś wchodzić w szczegóły, ale parę cyfr, sądzę, że będzie dość jasną ilustracją naszych finansów. W r. 1924 jeszcze stosunek podatków bezpośrednich do pośrednich był jak 366 do 831, w r. 1925 było jeszcze *520 miljonów podatków bezpośrednich i 946 miljonów podatków pośrednich, a w r. 1926 było 277 miljonów tylko, a więc prawie do połowy sprowadzono pozycję podatków bezpośrednich i 990 miljonów podatków pośrednich.*

Starano się wmówić w społeczeństwo, że klasy posiadające płacą na Państwo, a życie wskazywało, że klasy posiadające *sabotują Skarb Państwa i środków Państwu dać nie chcą.* Jeżeli w 1925 zamiast oczekiwanych 520 miljonów podatków bezpośrednich wpłynęły tylko 282 milj., a podatków pośrednich zamiast 946 miljonów — 1050 miljonów, to tendecja jest jaskrawa. Nikt tutaj nie potrafi udowodnić, jakoby klasy posiadające chciały łożyć środki na utrzymanie Państwa. Państwo zostało oparte niemal wyłącznie na podatkach pośrednich, na podatkach szerokich mas konsumentów.

OPTYMIZM P. KLARNERA.

Muszę tutaj, mówiąc o budżecie, chociaż chwilę zatrzymać się na tym optymizmie niezmiernym, jaki reprezentował

p. Minister Skarbu, optymiźmie budżetu nie deficytowego.

Wszystkie dane, wszystkie oświetlenia dotychczasowe, wpływy podatkowe w poszczególnych miesiącach i zestawienia podatków za I kwartał nie dają bynajmniej tak optymistycznego obrazu. Nie wiem, czy my istotnie zamkniemy ten budżet bez deficytu, ośmielam się nie wierzyć w to, panie ministrze. Chciałbym, żeby życie przekonało, iż jestem zbyt wielkim pesymistą, ale boję się, że ten optymizm pana ministra może bardzo źle odbić się na całem Państwie. Bowiem *wysiłek w kierunku uporządkowania Skarbu i w kierunku zmiany polityki gospodarczej jest rzeczą niezbędną.* Tym optymizmem swoim p. Minister daje możność sądzenia, że *niepotrzebny jest ten wysiłek*, że niema głębszych powodów, aby trzeba było użyć wielkich i silnych środków naprawy. Boję się, że to jest jedyny cel tego optymizmu. Bo przecież i w tem optymistycznem przemówieniu p. Ministra jest wskazany i przewidywany deficyt, ale jego usunięcie musi być przeprowadzone nie tą drogą, jaką wskazują p. Minister.

Podniesienie podatków pośrednich odrzucamy. O tę sprawę będziemy prowadzić walkę w Komisji Budżetowej. Trzeba więc wskazać inne źródła i to jedyne stałe źródło, na które wskazuje lud pracujący w Polsce od kilku lat, źródło to, to podniesienie *kwoty wpłat podatku majątkowego (P. Sawicki: Zabrać wszystko).* Panie pośle, klasa posiadająca, która na to Państwo nie łoży, klasa posiadająca, która tego Państwa nie utrzymuje, nie ma prawa w tem Państwie rządzić.

ROZWIĄZAĆ TEN SEJM!

Jeżeli teraz zwrócimy się do samej ustawy o prowizorjum budżetowem i jeszcze chwilę zatrzymamy się na kwestji dziury w budżecie, spostrzeżemy, że Rząd proponuje nowe środki, których nie podał nam w ustawie, nowe środki pokrycia tego deficytu. My chcemy pójść dalej. Jeżeli p. Głąbiński mówił o nadziei, którą żywił, że od 1-go lipca nie będzie budżetowego deficytu i wejdziemy w okres stałego rocznego budżetu państwowego, to jabym również chciał, aby Państwo jaknajpędzej weszło w ten okres. Ale wejść w ten okres można tylko taką drogą, żeby ta *reprezentacja narodowa, która tu zasiada, została wolą wyborców odnowiona.* Musimy wejść w nowy okres, trzeba więc, aby ludność zadecydowała bezpośrednio o składzie nowych Izb parlamentarnych. W komisji budżetowej przedstawimy projekt ustawy, upełnomacniającej Rząd do przeprowadzenia szeregu zarządzeń gospodarczych, niezbędnych w okresie po rozwiązaniu obecnego Sejmu, uważamy bowiem, że *ta dyskusja budżetowa, powinna być ostatnią debatą w tym Sejmie.* Potem powinniśmy już mówić z sobą tam — wśród mas! Tam budziemy mówili z sobą i tam się wykrystalizuje nowe przedstawicielstwo narodu, to przedstawicielstwo, które — pragnąłbym — aby Naród mógł darzyć pełnią zaufania!

KLUCZNIK ŚPICHLERZA NARODOWEGO.

Kiedyśmy weszli w okres tego łatanego dwu czy trzymiesięcznego prowizorjum, już przestano nawet mówić o sanacji finansowej. P. Min. Skarbu sam siebie dzisiaj nazwał „klucznikiem śpichlerza narodowego" i ponad ten poziom nie wznosi się. Ale to jest poziom taki sam, jak „sanacja" p. Zdziechowskiego.

P. Głąbiński próżno stara się w nas wmówić, że oto mieliśmy w lipcu stanąć wobec budżetu niedziurawego, budżetu pokrytego, budżetu, który znamionowałby nową erę w naszem życiu państwowem i skarbowem. P. poseł Michalski na Komisji Budżetowej w sposób bardzo jasny wskazywał dziury tego budżetu p. Zdziechowskiego, ale p. Zdziechowski odrzucił wszelkie nasze wnioski, zmierzające do zatkania dziury. Nie może być żadnych złudzeń, iż Rząd p. Zdziechowskiego nie dawał nic innego jak budżet niezrównoważony. Ale nie sposób jest wogóle ten system budżetu, jaki unas panuje, utrzymać w dalszym ciągu w tym kraju, który jest wynędzniały — może mowa tylko o tym t. zw. odbudowaniu, iż jego dobrobyt się podniósł, ale jeśli mowa o *szerokich masach ludu, to dobrobyt ten nie podniósł się, lecz przeciwnie spadł i spada z dniem każdym.*

DROŻYZNA I NĘDZA ROBOTNICZA.

Proszę Panów! Jest wprost zastraszające, jak drożyzna niszczy podstawy bytu szerokich mas ludu. Jeśli weźmiemy wskaźnik przeciętnych płac robotniczych w Polsce i płacę w styczniu 1924 r., w okresie stabilizowania, przyjmiemy jako sto, to otrzymamy już w pierwszem półroczu 1924 r. *płacę wyrażoną w 98,* w pierwszem półroczu 1925 r. — *85*, w pierwszem półroczu 1926 r. *74,9* — prawie 75, a więc 25% *redukcji realnych płac!* I w tym czasie Rząd chce podwyższyć również podatki pośrednie!

Nędza klas ludowych jest tak wielka i tak pogłębiająca się z dniem każdym, że wobec każdego myślącego człowieka staje widmo grozy, widmo głodu, które męczy dziś kilka miljonów ludności pracującej w Polsce. *I jeszcze do tego dodać tę kropelkę te 10% podatków pośrednich, to jest już nie sposób!* Przecież my żyjemy w kraju, w którym najwyższy miesięczny zarobek robotnika wynosi przeciętnie 150—170 złotych, jesteśmy krajem *o najniższych płacach robotniczych,* a jednocześnie krajem w którym *podatki pośrednie* istnieją *najwyższe.*

W KOMISJI BUDŻETOWEJ SFORMUŁUJEMY NASZE WNIOSKI.

Kiedy uprzytomnimy to sobie, to jasne jest, że my, jako przedstawiciele proletarjatu polskiego, nie możemy zająć stanowiska przychylnego wobec tych prób budżetowych, ale zajmiemy stanowisko *rzeczowej krytyki.* Przypuszczamy, że majowy wstrząs, który podniósł, jak słusznie p. Głąbiński podkreślił, podniósł bardzo wysoko nastroje warstw pracujących, który podniósł z letargu wolę klasy robotniczej i pokazał możliwość osiągnięcia bardzo wielkich horyzontów w tem państwie, że ten wstrząs uczyni panów skłonniejszymi do przyjęcia naszych wniosków. Wnioski te zgłosimy w Komisji Budżetowej i od przyjęcia tych wniosków, od stopnia, w którym będziemy mogli wycisnąć piętno na tym budżecie, uzależniamy nasze stanowisko na przyszłość.

Podjadki i gady wracają.

(Echa rewolucji moralnej).

Województwem łódzkiem kieruje dotychczas p. Ossoliński, tensam, który dnia 15. maja b. r. zrezygnował oficjalnie ze stanowiska wicewojewody, albowiem nie wypadało mu pozostawać na urzędzie — pod władzą rewolucyjną.

Pan Ossoliński jest jednym z najserdeczniejszych pupilów b. ministra Kiernika, oczywiście dla tego, że jest członkiem i działaczem „Piasta". Dla tych właśnie kwalifikacji sprowadził pan Darowski do Łodzi p. Ossolińskiego, pragnął bowiem mieć na zastępstwie swego przyjaciela politycznego, któryby mu wystawiał wobec p. Kiernika świadectwo partyjnej sprawności i rzetelnego oddania. Rewolucja moralna zwiała z widowni łódzkiej p. Darowskiego, ale p. Ossoliński wrócił na swoje stanowisko i jakby się w Polsce nic nie stało, rządzi całem województwem.

W dniu pierwszym akcji marszałka Piłsudskiego wystąpił jawnie po stronie rządu Witosa gen. Joung i jego zastępca gen. Ledóchowski. Gen. Joung został z Łodzi przeniesiony do Lublina na takie same stanowisko, a gen. Ledóchowski po dokonanym przewrocie objął dowództwo korpusu łódzkiego. Z nim razem powrócił też na stanowisko szef sztabu O. K. IV., płk. Iwanowski — piastowiec z krwi i kości i z idei.

Do władzy wraca komendant policji łódzkiej, podinsp. Roszkowski.

Trzeba jeszcze, aby poraz trzeci wrócił pan Darowski, a rewolucja moralna będzie w Łodzi dokonana — bez reszty...

A o powrocie p. Darowskiego mówi się coraz częściej i coraz głośniej...

Akcja marszałka Piłsudskiego i oddanej mu części armji jest czynem polskiej myśli wolnościowej, czynem polskiej tradycji demokratycznej, tejsamej, która przed rozbiorami Polski wodziła się długie wieki za bary ze słabością polskich rządów, z rozpasaniem gawiedzi szlacheckiej, z anarchizmem magnaterji, ze zdradą, nieposzanowaniem prawa, ciemiężeniem „motłochu". W dniach majowych rozegrała się w Polsce walka między postępem a reakcją, między tymi, co ją stworzyli dla niej samej, a tymi, co Polskę wzięli wpacht jak folwark, mający dawać zyski im tylko, kosztem jedynych wytwórców narodowego kapitału.

Celem tej walki było, by zwidowni polskiego życia publicznego znikli intryganci na urzędach i mandatach bogoojczyźnianych, dziedziczni warcholi i sługi, dzierżący się klamki pańskiej, a gotowi zawsze za zysk do każdej podłości; celem jej było, by przepadli na zawsze wichrzyciele, graby dobra publicznego, rozlewcy krwi ludu — wszelkie „łajdaki, łotry, szuje i złodzieje".

Ale celem tej rewolucji było także, by zniknął z Polski głód i nędza i lichwa, by lud polski poczuł się człowiekiem równoprawnym gospodarzem w swoim własnym narodzie, by Polska stała się żywicielką także robotnika i chłopa, nie zaś tylko obszarnika, fabrykanta, bankiera z ich lokajami i stangretami politycznymi.

Dziejowym celem tej rewolucji majowej było ideowe i materjalne odrodzenie życia w kraju, odrodzenie energji romantycznej Polski pracującej, poezji jej dzieł ofiarnych i bezinteresownych, jej godności dostojnej, jej historycznych wysiłków, by przestać być „pawiem narodów i papugą" i Polską Sicińskich, Radziwiłłów, Dzieduszyckich, Djabłów Łańcuckich i — Szelów.

Polska pracująca, Polska robotnicza i chłopska wzięła udział w rewolucji majowej, bowiem wypadki majowe wypłynęły z głębi ducha i pragnień proletarjatu, z jego snów o zdrowem w Polsce powietrzu.

Wypadki majowe przeszły, a sen pozostał jeszcze nieprześniony. Polska ma rząd z rewolucji, który się wzmacnia w swej pozycji, który projektuje taką zmianę Konstytucji, co — gdyby się stała prawem — uderzyłaby obuchem w głowę całą demokrację, co poniży na powagę przedstawicielstwa ludu i narodu i otwiera — jak słusznie napisał tow. Daszyński — przed reakcją polską takie perspektywy, o jakich sfery te zaledwie śmiały marzyć.

A równocześnie wszędzie wraca do władzy ta trzoda, równie nieudolnych jak zachłannych karjerowiczów, dla których najwyższem prawem w Polsce było i jest prawo do samowoli i prawo do renty, do wyzysku, do ucisku ludu roboczego, do poniewierania tego ludu godnością, — wraca do swej roli tą sfera, dla której bezprawie jest norma prawa zasadniczą, ta właśnie, która brakiem wiedzy i sumienia, a nadmiarem nieuctwa, bezmyślności i nieuczciwości skompromitowała kraj, jego poczucie prawne, jego politykę, gospodarkę, i która imię Polski sponiewierała.

Rewolucja moralna odbyła się kosztem krwi, kosztem kalectwa i życia ludzkiego, a z żelaznej miotły dni majowych wyłażą znowu te wszystkie podjadki i gady, co zmąciły Polskę spodem, a zatruły wierzchem, co ją podgryzły aż do korzeni i najpiękniejsze wyssały z niej życie.

Wracają, aby się zdawało, że i oni będą teraz lekarzami schorowanego organizmu Polski.

Tak się jednak nikomu zdawać nie będzie. Polska klasa robotnicza nie uwierzy nigdy, by życie w Polsce mogło się zmienić na lepsze, jeżeli i nadal rządzić nią będą, ci, co służyli Witosom i Kiernikom. Rewolucja majowa ugruntowała wolę klasy robotniczej do władzy i rozszerzyła łożysko jej niepowstrzymanego biegu. Co zostało zabite burzą ognia, nie może odżyć pod wpływem dobrotliwego przebaczenia.

Przebaczać wolno krzywdy prywatne i przebaczać je nawet należy. Ale krzywda miljonów niewinnych nie może iść w zapomnienie, gdyż inaczej zapominający i przebaczający staje się sam krzywdzicielem.

Niech rząd rewolucyjny nie bierze na siebie ciężaru tak strasznego, niech pamięta, że kaznodzieja moralności i szperacz sumienia nie może stać się sam przedmiotem badania moralnego.

A stanie się to, jeżeli w procesie uzdrawiania Polski wezmą udział te elementy, które ją z premedytacją zatruły, co się przeciwstawiły rewolucji majowej.

Masy robotnicze nie mają ani cienia zaufania do tych elementów, a jeśli lud roboczy ujrzy, że rządzą znowu panowie Darowscy i Bnińscy, piastowcy, endecy, chadecy, że do władzy wracają oni wszyscy, co chcieli **„siłą zdławić"** entuzjazm ludu w dniach przewrotu, — sama rewolucja majowa stanie się pośmiewiskiem.

Niech baczą konsulowie, by dzieło wielkie nie stało się w oczach mas ludowych tylko jednym z aktów polskiej niemrawości.

Dr. Edmund Weissberg.

Woda na komunistyczny młyn.

Wypadki majowe, łamiąc zamiary polityczne reakcji polskiej, spowodowały nową sytuację polityczną, przełamały apatję w masach ludowych i stworzyły nową atmosferę polityczną w masach pracujących.

W tych warunkach gospodarczych i politycznych najważniejszem zadaniem klasy robotniczej jest skonsolidowanie opinji mas robotniczych i chłopskich około najważniejszych postulatów chwili obecnej, jak obrona demokracji, parlamentaryzmu, natychmiastowe rozwiązanie Sejmu i Senatu, przeprowadzenie planu naprawy gospodarczej, obrona zdobyczy socjalnych i walka o Rząd robotniczo-chłopski.

Aby przeprowadzić skuteczną walkę o powyższe postulaty i o polepszenie bytu klasy robotniczej koniecznem jest pogłębienie świadomości klasowo-socjalistycznej, odbudowanie silnych i sprężystych organizacji zawodowych i politycznych oraz wytworzenie niezłomnej wiary w słuszność idei socjalistycznej i samodzielną walkę klasy robotniczej.

C. K. W. P. P. S. i Centralna Komisja Z. Z. w zrozumieniu ważności sytuacji i ważności zadań, jakie stoją przed klasą robotniczą wydały specjalne odezwy, wzywające masy do walki o postulaty wyżej wymienione. Aby walkę tę zrobić masową i realną, odbywają się w różnych miejscowościach wiece, zwoływane przez P. P. S. lub Związki Zawodowe i oto z przykrością trzeba stwierdzić, że w akcji tej partja komunistyczna przy współudziale niezależnych socjalistów podjęła się roli haniebnej: — rozbijani wieców i paraliżowania rozpoczętej akcji masowej klasy robotniczej.

Zajścia rozbijania wieców w sposób prowokacyjny miały miejsce ostatnio w Łodzi, Zgierzu, Pabjanicach i Rudzie-Pabjanickiej. Dzięki tylko towarzyszom z P. P. S. nie doszło do krwawych bójek wśród zgromadzonych.

Organizatorzy wieców pepesowcy zachowywali się spokojnie i wzorowo, udzielali głosu mówcom z przeciwnych kierunków politycznych, mimo to komuniści i niezależni socjaliści w sposób prowokacyjny podnosili gwizd, krzyk i powodowali świadomie awantury. A przecież na odbytych ostatnio wiecach niezależnych socjalistów w Zgierzu i Pabjanicach, gdzie P. P. S. ma poważne wpływy, spokoju nie zakłócono. Powinno to być wzorem dla naszych przeciwników politycznych.

Tymczasem zostało ustalone, że na wiecach naszych tak mówcy z ramienia Niezależnych socjalistów, jak i komuniści, którzy występowali pod firmą bezpartyjnych, przemawiali według jednej i tej samej recepty, co wskazuje na ścisłe porozumienie tych panów.

Rzucają oni jedne i te same paszkwile na P. P. S. i Kom. Cen. Zw. Zaw. a szczególnie oburza i szkodzi, że ci mówcy nawołują robotników, żeby nie należeli do żadnej partji i żadnych związków zawodowych, jakgdyby jako bezpartyjni mogli polepszyć swój byt.

Wobec powyższych faktów zapytujemy publicznie odpowiedzialnych kierowników partji Niezależnych Socjalistów, czy im o tem wiadomo, czy tę wysoce szkodliwą robotę swych członków będą dalej tolerowali? Czy partja ich ma być płaszczykiem dla prowokacji komunistycznej? Podkreślamy przytem, że metody tej walki nie mają nic wspólnego z socjalizmem i Międzynarodówką socjalistyczną, do której należą Niezależni.

Czy metody tej walki rozbijania wieców robotniczych nie są zamachem na wolność zgromadzeń i wolność słowa?

Metody tej walki wskazują też wyraźnie poraz po raz setny, że hasło jednolitego frontu jest wysuwane obłudnie przez komunistów i niezależnych socjalistów, bo o to jeśli w obecnej tak ważnej chwili, nie dążą oni do wprowadzenia w życie zasad tego hasła, a przeciwne

pogłębiają przepaść w śród organizacji robotniczych.

Zorganizowani i świadomi robotnicy muszą potępić te metody walki, które paraliżują masowy ruch robotniczy i zorganizować im odpór.

Zaś komuniści, zwolennicy tych me-od niech wezmą na siebie pełną odpowiedzialność i niech niekryją się za plecy bezpartyjnych i niezależnych socjalistów.

B-ski.

Budować mieszkania robotnicze!

Dnia 27—8 i 9-go zjeżdżają się do Warszawy przedstawiciele miast całej Polski na zjazd by radzić nad sprawą rozbudowy miast. Po za zagadnieniami zdrowotności i planowości w rozbudowie miast wysuwa się dziś zagadnienie gospodarcze uruchomienia budownictwa, uruchomienia przemysłu budowlanego jako podstawy do rozwoju innych gałęzi przemysłu w Polsce, a z tem związane załatwienie bezrobocia.

To też PPS. w programie gospodarczym wysuwała jako pierwszy realny krok ku zatamowaniu i zwalczeniu bezrobocia ruch budowlany za wszelką cenę.

Ale nie jest dla klasy robotniczej sprawą obojętną w jakim kierunku ten ruch budowlany będzie się rozwijał. Nie tak dawno prasa burżuazyjna wynosiła pod niebiosa zasługi p. Lindego około „budowania" domów dla PKO. Na to „budowanie" wydano kolosalne sumy pieniędzy, a owoce? — oto kilkadziesiąt podpisów dygnitarzy lub byłych dygnitarzy państwowych na adresie dziękczynnym do p. Lindego, za dostarczenie im luksusowych mieszkań!

Oprócz konieczności pracy dla ludzi jest również koniecznością, dostarczenie, szerokim masom bezdomnych, zdrowych i tanich mieszkań.

Nie wolno szastać pieniędzmi społecznemi na dostarczanie pałaców bogaczom, gdy z braku mieszkań robotnik jest pozbawiony najprymitywniejszego prawa wolności osobistej—prawa przesiedlania się, gdy młode pokolenie jest skazane na demoralizację i choroby, żyjąc w norach, piwnicznych, stajniach, poddaszach i chlewikach, w byle jakiej dziurze po kilkunastu w jednej izbie. Budować, lecz budować domy mieszkalne, skromne, i tanie a zdrowe mieszkania robotnicze.

To jest zagadnienie ogólno-państwowe i państwo musi znaleźć kredyty budowlane. Do kierowania akcją budowlaną powołane są samorządy i przy poparciu samorządów kooperatywy budowlane.

Zadaniem więc naszych towarzyszy na zjeździe przedstawicieli miast, jest zająć stanowisko mocne i bezwzględne w domaganiu się kredytów budowlanych od rządu i użycie ich wyłącznie na budowę mieszkań robotniczych lub inwestycji miejskich zwalczających drożyznę, jak piekarń i rzeźni miejskich.

Dość trwonienia pieniędzy na spekulacje przemysłowców i na kredyty „osobom prywatnym" i na luksusowe wille!

W. Uziembło.

Moralna rewolucja w Łodzi przeciw klerowi.

Byliśmy świadkami bardzo znamiennych i charakterystycznych wypadków, jakie rozegrały się na cmentarzu łódzkim w czasie pogrzebu matki znanego posła chadeckiego, p. Harasza. Zmarła, która cierpiała dłuższy czas na nieuleczalną chorobę raka i znosiła męki nieludzkie, popełniła samobójstwo, by w ten sposób tragiczny przeciąć i zakończyć dni cierpienia. Stroskana rodzina zmarłej, związana z kościołem i jego wierzeniami, nie chciała pochować zmarłej bez asysty duchownej, lecz korzystając ze swoich stosunków z klerem i z wpływów p. posła Harasza w kurji biskupiej, poczyniła starania, by pogrzeb ten odbył się, w części przynajmniej, z udziałem kleru.

Jak wiadomo, duchowieństwo odmawia samobójcom ziemi poświęconej. Samobójców, choćby byli całe życie tak głęboko wierzącymi, jak głęboko wierzy sam ks. biskup Tymieniecki, chowa się z woli kościoła daleko od tej ziemi poświęconej, w której złożono z paradą i pompą, za duże pieniądze, niejednego, którego ziemia ze wstrętem przyjęła.

Samobójców nie wolno chować po katolicku, — lecz tylko wówczas, gdy zakończył samobójczo porachunki ze światem człowiek, który był nędzarzem, który nie mógł znieść dłużej głodu, krzywdy czy hańby, w jaką go wciągnęła nikczemność znudzonych przesytem bogaczy.

Lecz gdy samobójcą jest pan, co za posługę duchowną może dobrze zapłacić, gdy jest nim ktoś, czyja rodzina służy celom politycznym kleru, gdy samobójcą nie jest proletarjusz, biedak, nędzarz, którego rodzina posiada w majątku tylko cierpienie i łzy rozpaczy, — o, dla takiego kościół nie jest twardy, dla takiego prawa kościelne nie są surowe, dla takiego kler nie jest bezwzględny. Za nim pójdzie kler ze śpiewem i modlitwą i krzyżem.

Biedaka natomiast pogrzebią zdala od ziemi poświęconej, bez księdza i bez modlitwy. Pogrzebią go jak psa, chociaż nauczają, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo boże.

Prawo kościelne nie pozwala duchownemu modlić się za spokój duszy samobójcy, — gdy duchowny sługa boży nie otrzyma za to odpowiedniej zapłaty.

Ks. biskup Tymieniecki pozwolił duchowieństwu wziąć udział w pogrzebie matki p. posła Harasza od bramy cmentarza i ten wyjątek od tradycji i prawa kościelnego, uczyniony z uwagi na posła chadeckiego, doprowadził do istnej rewolucji na cmentarzu.

Setki i tysiące kobiet, sfanatyzowanych tem wychowaniem, jakiego im udziela kler z ambony, napadło na księży i odebrało im krzyże przemocą. Kobiety nie wpuściły „ojców duchownych" na cmentarz, a krzyże odebrane odniosły same do kościoła.

Kler nie umie ukorzyć się bezpłatnie przed majestatem śmierci, zawsze z chęci zysku urządza pogrzeby 1, 2 i 3 klasy. Zależy od tego, czy rodzina kupi u księdza bilet droższy czy tańszy, by zmarły jechał do nieba, w asystencji ojca duchownego lub całego roju księży. Od wysokości zapłaty zależy; kto odjeżdża na tamten świat klasą pierwszą, a kto trzecią. Od sumy pieniędzy zależy, czy kto pojedzie pociągiem luksusowym czy towarowym, czy mu duchowni zaśpiewają „requiem" i pokropią wodą święconą, czy w ciszy grzebowej spocznie pożegnany tylko łzami rodziny.

Sfanatyzowane kobiety wierzą jednakże w moralność kleru. Wierzą we wszystkie przesądy, któremi je karmią pasterze, ale i one nie wierzą, że kler ma prawo protegować u Pana Boga możnych tego świata za wynagrodzeniem, że ma prawo hańbić i bezcześcić nawet po śmierci tych, co mu się nie mogli okupić i tych, którzy za życia nie pozwolili się ogłupić i zaprząc w jarzmo kasy parafjalnej i parafjańszczyzny.

Kobiety odebrały księżom krzyże i odniosły je do kościoła. Stało się zadość naukom, głoszonym przez kler z ambony, iż samobójców ziemia poświęcona wyrzuci ze swego łona, bowiem takie jest odwieczne i niezmienne prawo kościoła.

Zmarłą pochowano jako samobójbójczynię...

Fanatyzm kobiet pouczył ojców duchownych, że głupota i ciemnota zabijają najczęściej tego. kto ją sieje, i kto z nich swoją moc czerpie nad masami ogłupionemi. A nim go zabiją, — kompromitują go, zdzierając z oblicza przekupnia maskę udanej świętości.

Fala majowej rewolucji moralnej podpływa pod progi dotąd nietykalne. W jej głębi oczyszczającej musi utonąć wszystko, co w Polsce jest jest oszustwem i głupotą i wyzyskiem ludzkiej dobrej wiary, co zabija sumienia, co poprzek staje ludowi w jego żmudnej i ofiarnej walce o wyzwolenie prawdy, gaszonej kropielnicą fałszu i złości przebiegłej.

Wiel.

W Polsce najniższe płace.

W Polsce są najniższe płace robotnicze. Dowodzi tego zestawienie Międzynarodowego Biura Pracy, przytoczone przez Robotniczy Przegląd Gospodarczy w Nr. 5. Czytamy tam, że jeśli przeciętną płacę robotnika w Polsce weźmiemy za 100 to w innych krajach, płaca taka wynosi:

w Berlinie	Niemcy	166
w Oslo	Szwecja	222
w Londynie	Anglja	222
w Kopenhadze	Danja	282
w Sydnej	Australja	311
w Filadelfji	Ameryka	402

Wynika z tego, że robotnik w Berlinie zarabia o 66 procent więcej niż u nas, a w Szwecji przeszło dwa razy tyle co u nas, zaś w Ameryce cztery razy tyle co u nas. Na takich niskich płacach zbudowany jest nasz przemysł. Ale przemysł przy nędzy — to kwiatek przy kożuchu. Jak nędza panuje w masach, kto będzie kupował produkty przemysłu?

Dlatego też kłamstwem jest, że niskie płace utrzymują przy życiu tę resztkę przemysłu, a podwyższenie płac sprowadziło by ruinę życia gospodarczego. Mogą inne kraju pracować gospodarczo przy wysokich w stosunku do nas płacach — dlaczego u nas to ma być niemożliwe?!

Bo tam niema u steru życia gospodarczego takich niedołęgów, i takich wielkich Rad Nadzorczych, i tak kosztownej a nieumiejętnej administracji! Usunąć więc te wrzody z naszego życia gospodarczego!

Usunąć jak najprędzej!

O kalejdoskopie prasy.

Nie zgasły nadzieje. — „Wielka praca reformatorska". — Precz z partjami! — Szyderstwa endeckie. — Niepokój. — Trwoga chadecji. — Kto ma zmieniać Konstytucję?

Jak przewidywaliśmy każdy dzień pacyfikacji przynosi podnoszenie się głowy reakcyjnego smoka. Zachęca go gadulstwo burżuazyjnej inteligiencji radykalnej i niewyraźna, a obfitująca w antydemokratyczne wystąpienia, polityka rządu. — Bo też istotnie nadzwyczajne widowisko daje „radykalizm" mieszczański. — Nie może się kłócić z prawicą bo ta wita każdy bodaj polityczny brak rządu z zadowoleniem. Uderza więc w lewicę:

> „Nagle dzisiaj, po przewrocie, dowiadujemy się, że nareszcie nastąpiło porozumienie lewicowych klubów sejmowych dla... podstawiania nogi wielkiej pracy reformatorkiej.
>
> Kraj nie jest w stanie wytrzymać obecnie walki wyborczej... władza wykonawcza, winna otrzymać specjalne upełnomocnienia, to w niczem nie obraża demokracji, albowiem potrzebne jest do restauracji państwa". — (Głos Prawdy Nr. 148).

Żebyśmy to mogli dojrzeć tę wielką pracę reformatorską?! — Cieszyliśmy się bardzo! Ale tymczasem widzimy chęć do przedłużenia życia obecnego Sejmu, a więc to samo czego chce prawica.

Czy przeto można się dziwić, że Zjazd Piasta w Krakowie uchwala:

> „Zjazd uważa za konieczne, aby Sejm przed rozwiązaniem dokonał zmiany Konstytucji i ordynacji wyborczej..." — („Piast" Nr. 26).

Zmienić konstytucję, zmienić ordynację wyborczą! A ten Sejm niech trwa, póki nie wydobędzie się z niego ustaw łamiących demokratyczne prawa ludu.

Im silniej zamąci się opinję mas, im więcej wprowadzi się bałamutnych haseł w masy ludowe, znękane głodem i nieszczęściem — tem prędzej przeprowadzi się te cele reakcji. Jednym z takich bałamuctw jest głoszone dziś szeroko hasło: „precz z partjami!" — Dawno je znamy. Przecież przy każdych wyborach endecja występuje jako bezpartyjny „Bóg i Ojczyzna" czy „Chrześcijański Związek Jedności Narodowej". — I na tej maskaradzie wychodzi nie najgorzej. Ale my nazywamy taką działalność oszustwem, szantażem w stosunku do mas. To też wysoce pożytecznem jest przypomnieć starą prawdę: —

> „Powiadają niektórzy, że skoro w Sejmie są partje, które okazały się szkodliwemi dla Państwa, to lepiej niech partji politycznych nie będzie! Ale przecież, jeżeli jaka partja działa na szkodę Państwa łatwo jest tak zrobić by tej partji w Sejmie nie było—niech ludzie nie należą do tej partji i głosów na nią na wyborach nie dają".— (Wyzwolenie Nr. 25)

Ale obecnie nie tylko endecja podniosła to hasło. Głoszą je również „radykaliści" z obozu inteligiencji, nie mającej żadnych wpływów, gdyż nie mogą się związać z ludem pracującym duchem i pracą. To też dobrotliwie podśmiewa się z niej nawet endecja.

> „Wypłynęła na powierzchnię n. „inteligiencja" liberalno-postępowa, na którą spadł wielki ciężar: dorobienie ideologji do całego przewrotu.
>
> Inteligienci ci „rozglądają się na wszystkie strony, poszukują nowych pomysłów, a zarazem boją się ich stosować".
>
> „Myśl Narodowa" Nr. 26.

Zachęcają do odwagi w przyjmowaniu pomysłów reakcyjnych. I gdyby nie strach, że przewrót majowy pobudził szerokie masy ludowe do czynu — dobrze żyło by się dziś endecji.

> „Przewrót wzbudził całą masę nadziei... mamy zapowiedzi burzy społecznej, narazie może jeszcze nie nadzwyczaj groźne, lecz w każdym razie budzące niepokój". (Myśl Narod. Nr. 26)

Wszystkie bałamuctwa ideowe „radykałów" i niewyraźna polityka rządu— nie może jednak powstrzymać resnącej burzy społecznej. Jej pierwsze objawy, objawy otrzeźwienia społecznego, odczuła na swej skórze chadecja, ta robotnicza przystawka endecji trwoży się. Bije na alarm!

> „Tracimy grunt pod nogami. Tak się mści polityka robiona przy zielonym stoliku. Pocóż to kierownicy naszych organizacji rzucili się znów w objęcia endecji? Dziś jest już jasnem, że endecy nawarzyli piwa, które my teraz pić musimy. Dlaczego nasi przywódcy robili znów wielką politykę bez nas? Nie pytali nikogo, ani okręgów, ani filji ani wyborców, a teraz my musimy za nich cierpieć. Socjaliści rosną w siłę, bo wyższa polityka naszych przywódców przygotowała im grunt. Endecy widząc, że grunt z pod nóg im się usuwa, wciągnęli do swego rydwanu chadeków i enpeerowców, a my teraz takie zbieramy owoce".

Reakcja zbiera pierwsze gorzkie owoce oszukiwania mas ludowych. I każdy, kto chce zdrowia społeczeństwa i wkroczenia na tory rozwoju szerokich mas ludowych—musi przyczynić się do jak najszybszego otrząśnięcia się z rezultatów ostatniego w 1922 r., dokonanego przez reakcję oszustwa wyborczego, a wyrażonego w obecnej większości Sejmu. Dlatego też zgadzamy się całkowicie z „Wyzwoleniem":

> „Rząd obecny... zwraca się o uchwalenie tak niezmiernie ważnych rzeczy jak zmiana konstytucji. Do tego Sejmu, znienawidzonego przez lud.
>
> Jak to nazwać? Co fo znaczy? Musimy przeciwko temu stanowczo zaprotestować. Ten Sejm nie mający zaufania ludności... może uchwalić tylko jedno: **rozwiązać się i zarządzić nowe wybory.** Niech naród ujawni swą wolę"— (Wyzwolenie Nr. 25)

Tak jest! Niech naród ujawni swą wolę!

ac

Drzazgi.

Neuwert — Nowaczyński o ludziach Chjeny.

...„Zabawne dykteryjki opowiadają sobie teraz o wielu dygnitarzach, posłach, klubowcach, politykach, ofiarach, literatach, humorystach, bawidamkach, dykteryjki z krytycznych dni od 12 — 16 i od 29 — 31 maja, gdyż i te dni wyboru Prezydenta **Tchórze** czyli **Łasice** uznały za niebezpieczne. Przy każdym strzale armatnim chowały się pod dywan z watą w uszach, wydając z pod dywanu woń nieprzyjemną, tchórzom właściwą. Z knajp i klubów napróżno starano się wywabić Łasiczki, choćby do słuchawki... Dopiero teraz bidulki popowracały znowu do ludzi i nabierają z powrotem rezonu i przemykają się śmiało i znów są miłe i zabawne i pulchne i wesołe".

Tak pisze o swych najbliższych w endeckiej „Dwugroszówce" (Nr. 160) Neuwert-Nowaczyński, ośmielony snać, rewelacjami Dmowskiego na temat „ludzi bez kręgosłupa".

Dodamy jeszcze, że niebezpieczne dni sam Nowaczyński spędził bezpiecznie w... kwaterze wojskowej marsz. Piłsudskiego, zaaresztowany w porę przez oficerów. Gdyby nie ta okoliczność, możnaby przypuścić, że autor „Tchórza czy Łasicy" pisał swe wynurzenia wpatrzony w — zwierciadło — niedawnych dni majowych, nadając zwierzeniom tym cechy pamiętnikarskie.

* * *

Aby handel szedł!...

Naczelny organ „obozu narodowego" „Gazeta Poranna" rekomenduje w każdym numerze szeregu czytelnikom następujące wydawnictwa: „Zboczenia płciowe", „Samogwałt u mężczyzn i kobiet", „Życie płciowe" „Poradnik dla młodych mężatek", „Hypnotyzm! Sugestja! Telepatja" (Szyllera-Szkolnika) „Najnowszy sennik chaldejsko-assyryski", „Listy miłosne dla serc zakochanych" — i wiele innych, podobnych wymienionym, „pożytecznych" wydawnictw.

Ogłoszenie wielkie — półkolumnowe. „Bóg i Ojczyzna!" — swoją drogą, a interes z Szyllerem-Szkolnikiem i jemu podobnymi naciągaczami — interesem. A to wszystko niewątpliwie dlatego, aby „przyśpieszyć powrót (?) okresu ładu, spokoju i praworządności", jak to czytamy na pierwszej stronie „Dwugroszówki"...

* * *

Jak von Bniński zaokrąglał swoje włości...

Ze sprostowania urzędowego p. wicewojewody Ossolińskiego w Nr. 163 „Robotnika" dowiadujemy się oficjalnie arcyciekawych rzeczy.

Jak wiadomo, operetkowy kandydat na chjeńskiego prezydenta von Bniński spędził lata wielkiej wojny w zacisznym gabinecie łódzkiego Polizei-Praesidium. Prawdopodobnie — by się „zrehabilitować" jakimś bohaterskim czynem wojennym von Bniński postanowił wykorzystać dni rewolucji majowej. W tym też celu, jak to urzędowo stwierdza p. wicewojewoda Ossoliński, dzielny lejtnant wydał w dn. 15 maja b. r. **zarządzenie o okupowaniu przez województwo poznańskie pięciu powiatów b. Kongresówki**, sąsiadujących z „niezawisłem" państwem p. Bnińskiego.

Z omawianego sprostowania dowiadujemy się również, że właściwi starostowie bezczelnego i bezprawnego zarządzenia von Bnińskiego nie wykonali. W każdymbądź razie dziwic się głęboko należy, że gwałciciel ustaw Bniński pozostaje wciąż jeszcze na wysokiem stanowisku wojewody poznańskiego. Tembardziej, że podobno — ten samodzierżca poznański ma wiele innych sprawek na sumieniu, m. in. nawet dużą sprawę o „przywłaszczenie koni i wozów" (art. 574 K. K.), datującą się jeszcze z r. 1918.

* * *

Do czego służą podziemia kościołów?

W jednym z warszawskich organów chjeny czytamy:

„Dziś odbędzie się zebranie parafjalnego Koła Pracy Społecznej, plac Grzybowski 3, **w podziemiach kościoła W. W. Świętych**, o g. 8 wiecz. Przemawiać będzie p. Tadeusz Skrabski".

Do tego dodać trzeba, że te różne „Koła pracy społecznej", obradujące w podziemiach kościołów, są pokrewne duchem i zamiarami słynnej organizacji faszystowskiej P. P. P., która też gnieździła się i rajcowała głównie w **podziemiach kościołów**.

Część naszego duchowieństwa, opętana agitacją chjeny, prowadzi wielce niebezpieczną grę, nadużywając do politycznych, a nawet spiskowych celów — ołtarzy, ambom i podziemi kościołów.

Te skandaliczne gorszące historje rozpoczęły się, jak wiadomo, po rozstrzelaniu zbrodniarza Niewiadomskiego.

A może by tak wyższe władze kościelne zwróciły nieco uwagi na to, co się odbywa na plebanjach, w zakrystjach i — podziemiach kościołów?...

* * *

Dziwnie się plecie...

Prezes klubu poselskiego N. P. R., poseł Popiel, który do ostatniej kropli krwi — poznańskiego żołnierza — gotów był bronić rządu Witosa, — kupił sobie niedawno, jak to już pisaliśmy, majątek ziemski na Pomorzu, p. n. Owieczki.

Poseł enpeerowski Ciszak, który w dniach majowego przewrotu zajął stanowisko uczciwego demokraty i wystąpił ostro przeciwko knowaniom poznańskich faszystów, — został zawieszony przez władze swego stronnictwa i — oddany pod sąd partyjny...

Jak to się dziwnie plecie na tym bożym świecie!...

Ważne zadanie.

Czem była, przed wojną, legalna partja socjalistyczna? Organizacją małą, zwyczaj bardzo zwartą, w skrajnej opozycji do rządów swego kraju. Organizacje (robotnicze) wrogie klasowemu ruchowi albo wogóle nie istniały albo były bardzo słabe. Musiały one unikać konfliktów na większą skalę. Naprzeciw obozu robotniczego stała rządząca burżuazja, której rozwój gospodarczy Europy dodawał sił i pewności siebie. A pozatem istniała armja, niezawodny czynnik siły dla obrony wszystkich świętości kapitalistycznych, jak własność prywatna, prawo do wyroku i t. d.

Wybuchła wojna. Zmobilizowano na całym świecie miljony chłopów i robotników, którym przyrzekano, po ukończeniu wojny, raj na ziemi. A więc chłopom — ziemię, robotnikom wysokie płace, ustawodawstwo społeczne i prawo wyborcze.

Wybuchła rewolucja rosyjska. Runęło najpotężniejsze państwo militarne. Strach obleciał burżuazję, żołnierzom walczącym od 3 lat w okopach, przyrzekano jeszcze więcej.

Wojna się skończyła. Państwa walczące zdemobilizowały bardzo szybko swe armje. Zamiast raju na ziemi, robotnicy nie znaleźli pracy, a chłopi nie dostali ziemi. Zaczęli się domagać w sposób bardzo energiczny. Przeżyliśmy okres 1918—21, czasy masowych strajków, potężnych manifestacji.

Żadna klasa społeczna nie ustępuje dobrowolnie. Do oddania władzy lub choćby jej cząstki trzeba klasę pracującą zmusić. Szlachta nie chciała oddać władzy burżuazji kapitalistycznej, wobec tego burżuazja poszła na drogę rewolucji. Okres drugiej połowy 18-go stulecia i pierwszej połowy 19-go stulecia jest okresem zagarnięcia władzy przez burżuazję przy pomocy środków rewolucyjnych.

Burżuazja całego świata po wojnie nie tylko nie chciała oddać, choćby cząstki władzy, lecz postanowiła bronić jej przy pomocy siły zbrojnej. Dawna przedwojenna armja, albo nie była zbyt pewna, albo nie istniała. Rozpoczęto tworzyć, że tak powiemy, armje prywatne. Kandydatów na żołnierzy i oficerów tej armji nie brakło. Niektórzy poszli, świadomi celów w obronie burżuazji, inni nie wiedzieli o co mają walczyć — i poprostu na „bolszewików i na żydów".

Zaczęto z początku bardzo ostrożnie. Rozbijano wiece robotnicze, później organizacje, uniemożliwiano odbywanie manifestacji robotników. Aż do wybuchu wojny tylko socjaliści wychodzili na ulicę, zdawało nam się, że nikt inny nie potrafi jej opanować. Nagle spotkaliśmy na ulicy naszych wrogów. Tam, gdzie partje socjalistyczne zorjentowały się, szybko zaczęto organizować także i wojskowe związki robotnicze w celu obrony klasy robotniczej, gdzie nie zorjentowano się, lub nie chciano tego zrobić, klasa robotnicza poniosła klęskę. We Włoszech niestety, zapomnieli towarzysze nasi o tem i faszyzm zwyciężył. Natomiast np. na Łotwie, w Austrji towarzysze spostrzegli się szybko i stworzyli siłę, której wrogowie nasi się boją. O Łotwie i jej związkach pisał o tem niejednokrotnie tow. poseł Czapiński. Niewielu natomiast naszych czytelników wie o związkach republikańskich w Austrji. Maleńkiej tej zaledwie 6-cio miljonowej rzeczpospolitej zagrażają monarchiści, grupujący się przeważnie na Węgrzech. W kraju także ich nie brak. Armja, mimo sympatji dla ruchu rob. zbyt słaba, liczy bowiem zaledwie 30.000. Natomiast nasi towarzysze mają zorganizowanych wojskowo 250.000 robotników, odpowiednio wyćwiczonych i zaopatrzonych w broń. W Niemczech oficerowie armji cesarskiej stworzyli za pieniądze burżuazji kilkanaście organizacji wojskowych, mających na celu obalenie ustroju republikańskiego i „policzenie się" z klasą robotn. jedyną tam obrończynią tego ustroju. Rozpoczęło się od zamachów na przywódców robotniczych. Naprzód mordowano komunistów (Róża Luxenburg, Liebknecht) później socjalistów (Eisner, Haase) nie mówiąc o innych, mniej znanych działaczach. Wiele zamachów nie udało się, inne wykryto przedwcześnie. Mordowano nawet przywódców demokratycznej burżuazji (Rathenau).

Niemiecka klasa robotnicza spostrzegła się dość wcześnie i stworzyła związek wojskowy, liczący dziś 3 miljony członków.

W ostatnich czasach podnosi głowę faszyzm we Francji i Belgji. Odpowiedzią potężnej partji belgijskiej są własne związki wojskowe. A u nas?

Próby tworzenia faszystowskich organizacji wojskowych znamy wszyscy. Wiemy, że bez większego powodzenia. Jednak prób tych partja nasza nigdy nie lekceważyła. Z tych powodów udzielaliśmy wsparcia „Strzelcowi" jako **organizacji bezpartyjnej**. Nasze milicje robotnicze, istniejące w wielu miastach, ograniczały się do utrzymywania porządku na wiecach, manifestacjach i t. d. Jakkolwiek nie udało się dotychczas burżuazji stworzyć poważniejszej siły wojskowej, mimo to liczyć się musimy z jej istnieniem. Już po przewrocie majowym prawicowe organy pisały, że „kości będą trzeszczeć". Posłowie endeccy organizują „Sokoła". Nie możemy zapomnieć o tem, że wielu synkom bezpartyjnym taka wojenka bardzo się uśmiecha. Naszym obowiązkiem jest zastanowić się nad tą sprawą. Nie możemy dopuścić, by kości robotnicze trzeszczały!

Alfa.

Jak wygląda wiec „niezależnych" w Łodzi.

Ubiegłej niedzieli miał się odbyć w Łodzi, w sali Filharmonji, wiec tzw. niezależnych „socjalistów". Wiec ten rozreklamowali „niezależni" afiszami i zapowiedzieli w nich referat Bol. Drobnera na temat: „parlamentaryzm a dyktatura i socjalizm".

Punktualnie o godz. 10 wyszedł na scenę Filharmonji „niezależny", aby wiec zagaić. W momencie, kiedy ten przyjaciel Drobnera wziął dzwonek do ręki, na sali, obsadzonej prawie w całości przez naszych towarzyszów, zerwała się dosłownie burza protestów i okrzyków! „pałkarz! złodziej! precz z nim!"

Okrzyki te oburzenia, iż znany w Łodzi pałkarz (szpicel) pruski śmie występować publicznie na wiecach robotniczych pod ochroną i firmą Drobnera i jego „partji niezależnych", zmusiły pałkarza do ucieczki ze sceny.

Po pałkarzu pruskim zaczęli się pojawiać na scenie: Drobner, Klimaszewski i cały szereg tzw. „bezpartyjnych". Nikt z niej jednakże nie zdołał ani słowa przemówić, bowiem zgromadzeni robotnicy witali pojawienie się każdego z nich okrzykami: precz z rozbijaczami ruchu robotniczego, precz z pałkarzami!

Nie doszedłszy do głosu, Drobner i jego sztab musieli zejść ze sceny i wynieść się sromotnie ze sali.

Nasi towarzysze pozostali i odśpiewaniam „Czerwonego Sztandaru" i okrzykami na cześć P. P. S. zakończyli ten pierwszy i pewno ostatni już występ publiczny w Łodzi Drobnera i „niezależnych", połączonych w jedną piękną całość ze złodziejami i alfonsami z tzw. łódzkich trade-unionów.

Należy zaznaczyć iż Niezależni Socjaliści tak zw. bezpartyjni ostatnio wprowadzili metody rozbijania wieców P.P.S. i to się zemściło na ich samych, spełniło się przysłowie „jaką kto bronią walczy od takiej ginie".

Dlaczego rozbito wiec Niezależnym Socjalistom czytaj artykuł p. n. **„Woda na komunistyczny młyn"**.

Cenne dzieło.

Wyszła z druku książka towarzysza naszego Mieczysława Niedziałkowskiego pod tytułem: **Teorja i Praktyka Socjalizmu wobec nowych zagadnień.** Naukowa literatura nasza w dziedzinie socjalizmu jest tak uboga, że już chociażby z tego tytułu książka towarzysza naszego powinna zwrócić na siebie powszechną uwagę. Jeżeli dodamy, że tow. N. porusza w dziele swoim najważniejsze zagadnienia z dziedziny „teorji i praktyki" powojennego socjalizmu marksowskiego, cały szereg kwestji, nad któremi przysiadają fałdów nietylko uczeni socjaliści zachodu, ale i cała Międzynarodówka — nikogo nie zdziwi życzenie, któremu dajemy wyraz, aby książka ta znalazła się w bibljotece nietylko wszystkich większych organizacji politycznych, zawodowych i kulturalnych, ale i na stole każdego inteligentnego towarzysza. Książka ta powinna być przedmiotem dyskusji na zebraniach partyjnych. Stawia całe szeregi spraw, które zastanawiają każdego towarzysza. Wątpiącym tow. N. daje argumenty i odpowiedzi jasne i przejrzyste i dla pracy praktycznej przydatne. Książce tej poświęcimy szereg artykułów.

Dziś tylko pragniemy podnieść fakt pojawienia się tej książki i życzyć jej szerszego rozpowszechnienia w szeregach partyjnych.

Książka została wydana przez „Księgarnię Robotniczą" w Warszawie.

S. Pozner.

Afera p. Bednarczyka.

Enpeerowskim ławnikiem p. Bednarczykiem, o którym wiceprezydent „kolega" z N. P. R. Wojewódzki pisał w „Pracy", że cokolwiekby można o nim, jak i o innych członkach łódzkiego magistratu powiedzieć, to zawsze jedno jest pewne, iż ma czyste ręce, — tym „kolegą" Bednarczykiem zainteresował się nareszcie p. prokurator. Na żądanie prokuratora magistrat zdecydował się nareszcie wydać protokół sprawy Bed. z aneksami władzom sądowym, można więc spodziewać, że prokurator Szmidt za jakieś parę lat akta te przeczyta i zrobi z nich użytek.

A tymczasem organizacje robotnicze robią same porządek z „czystemi rękami" enpeerowskiego ławnika Bednarczyka, usuwając go ze swego grona — jak zarazę.

Ostatniej niedzieli enpeerowski Związek pracowników teatralnych, którego prezesem był p. Bednarczyk, uchwalił mu prawie wszystkimi, bo 80 głosami votum nieufności, wyrzucił go ze swego grona, aby raz na zawsze skończyć z takimi pankami, uchwalił przejść z całym majątkiem do Związku Pracowników Instyt. Użyteczności Publicznej.

Zmarły śmiercią cywilną p. Bednarczyk twierdzi, że „wsypali" go jego koledzy partyjni. Może, ale pewnem jest, że teraz przyjdzie kolej na inne „czyste ręce", że ta afera p. Bednarczyka pociągnie za sobą i inne ofiary chjeńsko-enpeerowskiej gospodarki w łódzkim magistracie.

Pan Bednarczyk zapowiada, że on sem się postara, aby mieć większe i... dobrane towarzystwo. Przypuszczamy, że mu to przyjdzie dość łatwo. Tylko czy te zapowiedzi p. Bednarczyka w prasie łódzkiej tylko **szantażowaniem** magistratu po to, aby z nim robić także i nadal interesy, jak to się dzieje dotychczas? Boć przecież Bednarczyk nie do dzisiaj jeszcze dostawcą magistratu i ciągnie zeń poważne zyski!

Czyżby magistrat robił interesy z napędzonym ławnikiem — ot tak **bez powodu?**

Mszczą się za złodziejstwa Oronki.

Za wykrycie kradzieży najprzód redukcja, a później degradacja. --- Co na to główna dyrekcja?

Wiadomo powszechnie, że nadużycia w łódzkiej państwowej fabryce tytoniowej zostały wykryte i ukarane dzięki jedynie i wyłącznie uczciwemu postępowaniu robotników, którzy o okradaniu fabryki uwiadomili dyrektora.

Pan dyrektor odpowiedział im, że są „za mądrzy", i jeżeli tak będą postępowali, to nie mogą liczyć na długą pracę w fabryce tytoniowej.

I rzeczywiście, wciągu 7 dni po złożeniu zawiadomienia, że z jednej ze

skrzyń gotowych do ekspedycji skradziono papierosy, a na ich miejsce włożono papier i kamienie (przedtem już ginęły w nocy całe skrzynie papierosów), jedenastu robotników i robotnic otrzymało zawiadomienie, że z powodu redukcji zostają zwolnieni.

W świadectwach zwolnienia, z których jedno dostało się wypadkowo w nasze ręce, powiedziano co następuje:

ZAŚWIADCZENIE

Dyrekcja Państwowej Fabryki Wyrobów Tytoniowych w Łodzi zaświadcza niniejszem, iż p. Stefan Wałasiński pracował w tut. fabryce od dn. 31 października 1922 r. do dnia 22 listopada 1923 r. jako robotnik w Wydziale Ekonomji i z obowiązków swych wywiązywał się ku zupełnemu zadowoleniu Dyrekcji.

Pan Stefan Wałaśiński został zwolniony z pracy z powodu redukcji w tut. fabryce. DYREKTOR

Już sama treść zaświadczenia dowodzi, że dyrekcja sfałszowała prawdę, gdyż ów robotnik, jak widać z jego zeznania, złożonego na rozprawie sądowej, pracował w pakowalni.

Sfałszowane są również motywy, podane dyrekcji głównej monopolu tytoniowego w Warszawie, jakoby robotnicy ci zostali zwolnieni z powodu niezgodzenia się na przemianowanie ich z robotników 5-ej kategorji, na robotników 2-ej kategorji.

Zredukowani musieli cierpieć nędzę i tułać się po różnych miastach w poszukiwaniu pracy, zostawiając nieraz rodzinę na łasce losu i w najokropniejszej nędzy.

Po zasądzeniu Wronki przyszedł nakaz z dyrekcji głównej w Warszawie, aby ci robotnicy, których zeznania przyczyniły się do wyświetlenia sprawy, a którzy niesłusznie nie byli ponownie przyjęci do pracy, wrócili do fabryki tytoniowej.

Tu jednak nastąpił zwrot niesłychany. Ci zarządcy, którzy awansowali na miejsce Wronki i jego wspólników, przeciwstawili się przyjęciu tych robotników. a w końcu, gdy zmuszeni byli ich przyjąć, oświadczyli, że przyjmują zredukowanych na nowych warunkach z własnej woli, jako robotników sezonowych, którym nawet nie przysługuje dwutygodniowe wymówienie. Stosunek zarządu do tych robotników jest wprost prowokacyjny, bowiem ich się śledzi na każdym kroku, by nic nie widzieli, i by im dać odczuć, iż zarząd niema do nich zaufania.

Z całego postępowania zarządu fabryki tytoniowej widać, że zarząd chce za wszelką cenę pozbyć się tych, ktorzy wiedzą jak należy pracować w zarządzie, którzy nie chcą ukrywać złodziei.

Czy jednak postępowanie takie jest słuszne? Czy nie wywiera wpływu demoralizującego na innych robotników gdy widzą, jak ci. którzy spełnili swój obowiązek uczciwych ludzi—są maltretowani, gnebieni i skazywani na nędzę?

Przecież pragmatyka służbowa wyraźnie mówi, że gdy robotnik czy urzędnik za uczciwe spełnianie obowiązków został zwolniony przez nieuczciwego zwierzchnika, w razie ukarania tegoż zwierzchnika winien wrócić na zajmowane stanowisko oraz otrzymać odszkodowanie za straty poniesione wskutek przymusowego bezrobocia. To jest słuszne i sprawiedliwe.

Jeżeli robotnika się degraduje należy wyraźnie zaznaczyć, czy nastąpiło to wskutek braku kwalifikacji, czy za jaką inną karę.

Dla własnego widzimisię nie wolno igrać z ludzką egzystencją.

Jeżeli się okaże, że jest to mściwość, to nie trudno będzie skierować mścicieli Wronki tam, gdzie zamieszkał ich poprzednik.

Nie chce nam się wierzyć, by robotnik. podoficer 3 p. piech. legjon. który walczył pod Lwowem, Kijowem, Lidą i Skniłowem, ranny kilkakrotnie w obronie Ojczyzny, odznaczony krzyżem walecznych i dyplomem przebytych bojów w obronie Lwowa i kresów wschodnich, mógł mieć inny cel na względzie, jak tylko ten, by Polskę uwolnić od złodziei i widzieć w niej dobrobyt i dostatek.

Spodziewamy się, że te kilka słów skłoni dyrekcję główną w Warszawie do zajęcia się losem świadków w sprawie Wronki i w razie stwierdzenia ich krzywdy wyjaśni komu należy, że uczciwość w Polsce przestała być karalną.

Nowal.

Wola mas robotniczych za P.P.S. w okręgu Kaliskim.

W ostatnich tygodniach nastąpiło u nas ogromne ożywienie wśród mas ludowych.

Wypadki rewolucyjne — majowe wytworzyły przychylne nastroje dla PPS. pomimo destrukcyjnej roboty: Niezależnych, komunistów i enpeerowców. Ci ostatni zaczęli przejawiać żywszą działalność w pow. Kaliskim wśród robotników rolnych zakładając żółty Zw. Zawodowy.

Widocznie sowicie opłaciła się enpeerowcom (sługusom kapitału) bytność w rządzie p. Chądzyńskiego, bo płacą funkcjonarjuszowi, który rozbija Kl. Zw. Robotników Rolnych, 250 zł. miesięcznie, oraz djety i za przejazdy.

Pomimo demagogji i pomocy obszarników, robota rozbijaczom enpeerowskim idzie ciężko i pomimo wysiłków spali na panewce.

Organizacje powiatowe P.P.S. organizowały zgromadzenia polityczne w większych miastach okręgu.

Na wiec w Kaliszu dn. 23 maja przybyło około 2 500 osób, w Turku dn. 6 czerwca około 1 000, w Wieluniu dn. 13 czerwca przybyło miejscowej ludności i włościan około 2 000 osób.

Na Zgromadzeniach tych referował obszernie o sytuacji politycznej w związku z wypadkami majowemi tow. poseł Z. Gardecki. Na wszystkich zgromadzeniach zebrani wyrazili żywą sympatję do P.P.S. i entuzjastycznie przyjmowali rezolucję — wzywającą lewicę w sejmie do energicznej walki za rozwiązaniem obecnego sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów.

Wszystko to wskazuje, że stanowisko P.P.S. jest słuszne i pokrywa się z wolą mas pracujących.

O cześć wampanowie, magnaci...

Jak hrabiowie Zamoyscy powiększali swój majątek.

Do generalnej prokuratury w Rzeczypospolitej Polskiej wpłynęło następujące doniesienie, podpisane przez Józefa Deptałę, zamieszkałego w kolonji Nowy Dwór w powiecie Lubartowskim:

„Od roku 1873 do roku 1907 byłem zajęty jako marszałek dworu u hr. Konstantego Zamoyskiego. W roku 1889 hr. Konstanty Zamoyski zabrał mnie ze sobą do Warszawy, gdzie po odebraniu odemnie przysięgi, że go nie zdradzę przed władzami rosyjskiemi, oświadczył mi, że w roku 1863 powstańcy zabrali Moskalom pod Żużynem miljon rubli w złocie i dali na przechowanie rodzinie hrabiów Zamoyskich.

Po tem oświadczeniu udaliśmy się wraz z hrabią Konstantym Zamoyskim do domu przy ulicy Wiejskiej nr. 9, gdzie ja sam przy jego pomocy odkopałem zakopane w rulonach złoto. Po odkopaniu tego złota hrabia Konstanty Zamoyski przewiózł je do pałacu swego przy ul. Foksal w Warszawie.

Tajemnicy dochowałem i władze rosyjskie nigdy się o tem nie dowiedziały. Z chwilą zaś, gdy Polska wyzwoliła się z pod panowania rosyjskiego, siłą rzeczy jestem z przysięgi zwolniony i jako obywatel tej ziemi mam prawo, a nawet obowiązek zapytać się, co się stało z temi pieniędzmi, które w czasie powstania stanowiły skarb narodowy i obecnie też należą do państwa polskiego, a w żaden sposób nie moga stanowić prywatnej własności hrabiów Zamoyskich.

Komunikuję o powyższem generalnej prokuratorji, jako instytucji, stojącej na straży dobra państwa, jednocześnie zawiadamiam, że gotów jestem w każdej chwili udzielić wszelkich wyjaśnień, dotyczących tej sprawy, oraz, że o wykopaniu tego skarbu wiedzieli hr. August Zamoyski, syn jego Tomasz i hr. Adam Zamoyski, właściciel majątku Kozłówka i pałacu w Warszawie przy ul Foksal, Hr. Tomasz jest właścicielem majątku Jabłoń i domu przy ul. Wiejskiej № 9". Następuje podpis.

Zaznaczyć należy, że z domu przy ul. Wiejskiej strzelano do wojsk Piłsudskiego podczas walk majowych. Hr. Adam Zamoyski, jest prezesem prawicowego Związku stowarzyszeń polskich i warszawskiego „Sokoła" i występuje w charakterze przywódcy faszyzmu polskiego.

Sprawa podwyżki płacy włókniarzy

i innych zawodów w Łodzi.

Jak wiadomo związki zawodowe w dniu 10 b. m. wystosowały do 4-ch związków przemysłowców żądania o podwyższenie płac w przemyśle włókienniczym w stosunku do obowiązującego cennika o 25 proc.

W sprawie odpowiedzi na powyższe żądania, związki zawodowe otrzymały odpowjedź piśmienną treści następującej:

„W odpowiedzi na pismo W. Panów z dnia 10 b. m. za Nr. 283/VII zaznaczamy, iż w myśl punktu 3-go obowiązującego orzeczenia arbitra i komisji arbitrażowej z dnia 20 grudnia 1924 r., w której i Panowie brali udział, moc orzeczenia przedłuża się milcząco z miesiąca na miesiąc, o ile żadna ze stron przed dniem 15-ym danego miesiąca nie oświadczy drugiej stronie, że uważać będzie moc obowiązującą orzeczenia za wygasającą z końcem miesiąca.

Wobec tego zgłoszone w dniu 10 b. m. przez panów żądania podwyższenia płac uważamy za oświadczenie, iż moc orzeczenia arbitrażowego wygasa z końcem bieżącego miesiąca.

O terminie konferencji, którą zwołamy dla omówienia tej sprawy, zawiadomimy Panów w przyszłym tygodniu".

Jak wynika z powyższej odpowiedzi, przemysłowcy stoją na stanowisku iż podwyżka przyznana winna być zastosowana od 1-go lipca r. b. i zapowiedzieli zwołanie konferencji w bieżącym tygodniu. W dniu pisania powyższego do „Sztandaru Pracy" i „Łodzianina" związki zawodowe nie zostały jeszcze zawiadomione o dniu mającej się odbyć konferencji wspólnej. Przypuszczamy że konferencja wspólna przedstawicieli robotników i przemysłowców odbędzie się prawdopodobnie w sobotę, t. j. dn. 26 b. m.

Sprawa podwyżki płac w przemyśle włókienniczym wywołała wielkie zainteresowanie w szerokich masach robotniczych i pracowniczych okręgu łódzkiego i wogóle w związku z tem Związek Spożywczy postawił żądania podwyżki płac o 30 proc., Związek Instytucji Użyteczności Publicznej, Związek Handlowców i inne, również postanowiły wystawić żądania o podwyżkę płac w tych zawodach. Związek Majstrów Fabrycznych przemysłu Włókienniczego postanowił przyłączyć się do żądań włókniarzy i wyraził gotowość w razie wybuchu strejku przyłączyć się do takowego bezwzględnie.

Nastroje te wskazują, iż w razie strejku powszechnego w przemyśle włókienniczym, nie ulega wątpliwości, iż przyłączyły by się do takowego robotnicy i pracownicy wszystkich innych ważniejszych zawodów w okręgu łódzkim.

Rząd doceniając ważność tego zatargu, z inicjatywy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej zaprosił na dzień 25 b. m. przedstawicieli przemysłowców do Warszawy w celu odbycia z niemi wspólnej konferencji w sprawie wystawionych żądań przez związki zawodowe.

Również wiadomem jest, że wśród przemysłowców są zdania podzielone co do przyznania wysokości podwyżki, jednak większość przemysłowców jest ażeby odpowiednią podwyżkę przyznać robotnikom.

Przedstawiciele przemysłowców włókienniczych w związku z wystawionemi żądaniami, odbyli narady w Warszawie z przedstawicielami „Lewiatana" jak również i porozumiewali się z Ministrem Przemysłu i Handlu.

Należy zaznaczyć, iż wiadomości jakie nadchodzą ze wszystkich większych ośrodków przemysłu włókienniczego, i Łodzi, opinja wśród szerokich mas robotniczych jest za strajkiem w razie gdy przemysłowcy nie uwzględnią żądań włókniarzy.

W związku z powyższem w środę dn. 30 czerwca r. b. w sali O. K. Z. Z. przy ul. Narutowicza 50, odbędzie się zebranie delegatów, którego uchwały będą wzięte bardzo poważnie przez zarząd główny związku klasowego, który zadecyduje o dalszej akcji.

Skutki fanatyzmu religijnego

na pogrzebie katolickim w Łodzi.

Przed paroma dniami odbył się pogrzeb matki chadeckiego posła Harasza. Staruszka wskutek ciężkiej choroby (rak żołądka) popełniła samobójstwo przez powieszenie się, gdyż nadmiernych cierpień jej wątły organizm wytrzymać nie mógł.

Gdy zebrała się wielka ilość osób, aby odprowadzić zmarłą na miejsce wiecznego spoczynku, i gdy ustawiono krzyż na przodzie orszaku pogrzebowego, sfanatyzowane kobiety rzuciły się z wrzaskiem, wyrywając niosącemu krzyż. Rozpoczął się tumult i wrzawa. Część obecnych była zdania, aby niesiono krzyż na czele konduktu pogrzebowego, gdyż zmarła była wierzącą katoliczką, tłumy kobiet, oburzonych do żywego, iż chowają samobójcę z krzyżem, jednakże obijając parasolami sąsiadki, krzyż wydarły i odniosły do kościoła. „My pokażemy — krzyczały — iż nie wszystko bogatym wolno".

U bram cmentarza również zaszła charakterystyczna scena. Księża, widząc, że mogą zajść nieprzyjemne dla nich następstwa, gdy będą brali udzia, w pogrzebie, czekali u bram cmentarza aby do grobu odprowadzić zmarłą.

Kobiety więc wyprzedziły orszak, pobiegły naprzód i ujrzawszy trzech księży, czekających na kondukt pogrzebowy, wzięły duchownych pod rękę i wyprowadziły z terytorjum cmentarza, domagając się, by księża poszli do domu i nie brali udziału w pogrzebie takiej „potępionej".

Służba cmentarna długo w wieczór strzegła usypanej mogiły, gdyż sfanatyzowane kobiety puściły pogłoskę, że na poświęconem miejscu nie pozwolą spoczywać zmarłej.

Jakie dochody ma papież?

Gazety amerykańskie podają następujące wiadomości o Watykanie i gospodarce papieskiej. Pałac papieski, włącznie z wszystkiemi przynależnemi doń budynkami ma 10,000 pokoi, W roku 1901 papież Leon XIII dał cały swój dwór oczyścić; potrzebowano do tego 2500 robotników i 2500 robotnic: razem 5000 ludzi. Olbrzymiej tej armji pracowników pilnowało 1000 urzędników.

Zestawienie dochodów i rozchodów dworu papieskiego przedsławia się jak następuje:

Doch. z mająt. ziemskich	870.000 lirów
Procent od kapitału	6,000.000 „
Sprzedaż ord. i paliuszów	2,500.000 „
Świętopietrze	12,000.000 „
Razem	21,370.000 lirów

Rozchody:

Pensje kard. i dygnitarzy	2,500.000 lirów
Pensja służby i gwardji	300.000 „
Rozchód na bibl. i zbiory	1,250.000 „
Utrzymanie bazyliki	750.000 „
Inne wydatki	750.000 „
Razem	5,550.000 lirów

Papież składa swoje pieniądze w Banku Rotszylda w Londynie; każdego roku zbywa mu przeszło 15 miljonów lirów.

A Syn Człowieczy—według Ewangelji—nie miał gdzie głowy schronić

Jak radzą robotnicy Tomaszowa.

Gdzież znajdziesz odpowiedź na pytanie co ma robić klasa robotnicza w obecnej chwili—jak nie w swojej praktycznej organizacji!

To też na ostatniem walnem zebraniu członków PPS. w Tomaszowie, brakowało z przyczyn usprawiedliwionych zresztą, tylko czterech towarzyszy. Sprawozdanie z czynności komitetu referował tow. K. Kotarski, podnosząc umocnienie się organizacji PPS. w Tomaszowie, wspaniały rozwój TUR. przy pomocy pięknie pracujących w nim obywateli profesorów miejscowego Seminarjum Nauczycielskiego—i wysuwając nowe żądania jakie czekają robotniczą partję w najbliższym czasie. Polityczny referat wygłosił tow. Zaremba. Dyskusja przeciągnęła się do północy, wyjaśniając wszystkie szczegóły i wznosząc w świadomości towarzyszy jednolity i pełny pogląd na zadanie nasze w chwili obecnej.

Echa wypadków majowych na prowincji.

Konin. (Korespondencja własna.)

W dniu 13 maja wieczorem widzieliśmy naładowane wagony pociągu osobowego, jadącego do Kutna-Warszawy, policją z Poznańskiego, a na pytanie nasze, dowcipny kolejarz odpowiedział, iż „pomagać będą przy obsadzeniu Witosa na tron". —

Następnego dnia gruchnęła wieść po mieście, iż marszałek Piłsudski „zdradził Polskę", bije rządowe wojska w Warszawie. —

Znani paskarze i nowobogaccy, darli z oburzenia szaty. —

Ponieważ powiat leży w pobliżu Poznańskiego, stacjonujący III-ci bataljon 68 p.p. wyruszył pod Warszawę do walki z „zamachowcem". —

Przez kilka dni nie otrzymywano gazet, telefoniczne rozmowy z innemi miastami, nawet sąsiednimi nie były dozwolone, nic dziwnego, iż najpotworniejszym, fantastycznym wieściom dawano wiarę. —

Podczas, gdy inne miasta województwa Łódzkiego rozplakatowały po ulicach komunikaty sztabu generalnego w Warszawie, o ustąpieniu Rządu i t. d. w Koninie ludność o niczem się dowiedzieć nie mogła, albowiem budynek Starostwa robił wrażenie oblężonej twierdzy.

Policja dzień i noc strzegła znajdujących się tam „skarbów". —

Przed gmachem, w sieniach, w oknach widniały sylwetki policjantów z karabinami. —

Komendant sokoła zbierał podpisy przeciw władzy Piłsudskiego, a za królem nawet wśród uczniów gimnazjalnych. —

Gdy przyszły pisma, oczyszczać się zaczęło powietrze. —

Z polecenia władz wojewódzkich został aresztowany kandydat na króla — Kwilecki (b. hrabia) u którego ziemianie autami (nabytemi za niepłacone podatki gdyż sam Kwilecki, podatków nie płaci mając pośrednika w obszarniku Puławskim (senatorze), który z Ministerstwa Skarbu dostarcza mu zaświadczeń o jego biednym opłakanym stanie, „płaczcie fornale, gdyż hrabia przymiera głodem, prolongaty") zajeżdżali i okrutnie radzili, jakby powiaty Słupecki i Koniński i ile się da, oddać też hrabiemu, lejtenant Bnińskiemu pod rozkazy. —

Ludność uwierzyła, iż brudne ręce, będą myte w celach więziennych. —

Aresztowany (hrabia) wrócił wolny.

W dniu 19 maja w bocznych uliczkach, na niewidomych zakrętach parkanów, nieśmiało wylepione zawisły komunikaty, iż ustąpił rząd Witosa, i t. p. —

Tego dnia wieczorem wróciło wojsko, a dowódca, wstąpiwszy do miasta, zaczął od poszukiwania komendanta „Strzelca", by go zaaresztować. —

Nie zastawszy go w domu, z żołnierzami udał się do Starostwa. —

W dniu 27 maja odbyło się w kościele farnym żałobne nabożeństwo za 6 poległych żołnierzy z 68 p.p. na polach Mokotowskich, w walce z Piłsudczykami.

Pułkownik Śliwiński, przemawiając na rynku, tęgo groził „zamachowcom" i z „bronią u nogi" — Piłsudskiemu.

Znany paskarz, bankier i obszarniczek Opas, czołowy bogoojczyźniak, opowiadając swoje zdarzenia z 1905 r. z zaciśniętą pięścią, zgrzytając zębami pokazywał swoim współwyznawcom, jak to „Piłsudskiego bandytę walił po mordzie".

W dniu 30 maja Okręgowy Komitet P. P. S. zwołał wiec. —

Na zew bojowej partji ściągnęły tłumy. —

W przepełnionej sali, po zagajeniu i objęciu przewodnictwa wiecu przez tow. Raduckiego, wysłuchano z wielką uwagą i z przejęciem przemówień tow.tow. Rączki i Mikołajewskiego. —

Po wiecu śpiewano pierwszą brygadę. Wysłano depeszę do Warszawy z żądaniem by Piłsudski został Prezydentem.

W dniu 6 czerwca, Partja nasza zwołała drugi wiec. —

Sala kina „Polonja" nie mogła pomieścić słuchaczy. —

Entuzjastycznej mowy, trwającej $2^1/_2$ godziny adwokata tow. Nejmarka z Warszawy, słuchano z wielkim skupieniem.

Do głosu zapisali się komuniści, ale gdy pierwszy z nich, ukazał się na scenie, publiczność nie dała mu przyjść do głosu. —

Jednogłośnie uchwalono rezolucję, domagającą się rozwiązania Sejmu i Senatu z natychmiastowem wyborem do Sejmu w czasie jaknajkrótszym. —

2) Pozostawienie bez zmian ordynacji wyborczej oraz

3) utworzenia Rządu Robotniczo-włościańskiego bez stronnictwa Piasta.—

Nowy Rząd winien natychmiast, bezzwłocznie urzeczywistnić wszystkie nadzieje ludu pracującego miast i wsi, usuwając od pracy Państwowej tych dygnitarzy, którzy w pracy wyzwalającej klasy pracujące od ucisku, stali po stronie wyzyskiwaczy i złodziei grosza publicznego.

Niech żyje P. P. S.

Odśpiewaniem czerwonego sztandaru wiec zakończono. —

Mimochodem.

Łódzka „moralność".

Łódź przeżywa obecnie również okres „rewolucji moralnej".

Mówią o niej paskarze, waluciarze na czarnej giełdzie, lekarze kasowi, pozbawieni mandatów ławnicy i wszyscy ci urzędnicy, którzy uznawali hasło „Jak się da, to się zrobi"...

I słusznie że ci ludzie wzięli sobie monopol na mówienie o „rewolucji moralnej" — byłoby znacznie gorzej, gdyby wzięli oni sobie monopol na wywołanie tej „rewolucji moralnej".

A w Łodzi przyda się ona bardziej, niż gdzieindziej...

Niema bowiem miasta, w którymby wszystkie złodziejstwa, krętactwa, oszustwa, szantaże, uchodziły tak bezkarnie, jak uchodzą one w Łodzi...

Łódź stworzyła sobie pod tym względem zupełnie swoistą moralność — człowiek, który ma czyste ręce, traktowany jest jako człowiek bez głowy, a osobnik, który nie uznaje pleców, za najważniejszą część ciała, traktowany jest jako sąsiad pleców od dołu...

Pod tym względem anatomja łódzka obfituje we wszelkiego rodzaju anomalja, podobnie zresztą, jak i medycyna...

Podczas gdy na całym świecie przy stwierdzaniu obłędu stosuje się szereg zabiegów rozpoznawczych — w Łodzi ustala się to szybko — uczciwy jest warjatem.

Tak jest i niestety nic nie wskazuje na mające nastąpić w tej dziedzinie zmiany.

Ol.

Z życia partji.

Dzielnica „Lewa".

Niniejszym zawiadamiamy, iż w dniu 26 czerwca b. r. t. j. w sobotę odbędzie się masówka przy ul. Juljusza 28 w lokalu własnym. Obecność wszystkich członków bezwzględnie konieczna.

KOMITET

Dzielnica Bałuty.

W niedzielę, dnia 27 b. m. punktualnie o godz. 8 rano zbiórka w dzielnicy bałuckiej i wymarsz ze sztandarem na Wodny Rynek, gdzie się odbędzie wielki wiec.

Wszyscy towarzysze i sympatycy proszeni są o bezwzględne i punktualne przebycie.

Komitet.

Dzielnica „Księży Młyn".

Młodzież Dzielnicy „Ks.-Młyn" P. P. S. zorganizowała orkiestrę smyczkową. Amatorzy chcący wziąć udział w wspomnianej orkiestrze, zechcą się zgłosić w lokalu przy ul. Fabrycznej 2. Zapisy przyjmuje się w środy i piątki każdego tygodnia od godz. 7 — 9 wieczór.

Komitet.

Dzielnica Czerwona.

Dzielnica otwarta codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

Bibljoteka czynna w czwartki i soboty od godz. 7 do 9 wiecz.

Skarbnik przyjmuje w czwartki i soboty od godz. 7 do 9 wiecz.

W czwartek, 1. VII. o godz. 7 wiecz. ogólne zebranie członków.

Sprawy organizacyjne.

Łańcuch prasowy

Dnia 10. VI. tow. Jaworski złożył na łańcuch prasowy 3 zł. i wzywa Banaszaka i Słowackiego do złożenia odpowiedniej kwoty.

Robotnicy! prenumerujcie i rozpowszechniajcie pismo Wasze Sztandar Pracy" i „Łodzianin".

KOMITET REDAKCYJNY: Poseł Antoni Szczerkowski, dr. Edmund Weissberg„ poseł Zygmunt Zaremba, sekretarz redakcyjny: Eug. Ajnenkiel.

Przetarg ofertowy.

Magistrat m. Piotrkowa ogłasza niniejszem przetarg ofertowy na budowę II-piętrowego gmachu 7-o klasowej powszechnej szkoły przy ul. Cegielnianej.

Warunki, plany i kosztorys ślepy otrzymać można w biurze Magistratu (Wydział Techniczny) w godzinach od 11-ej do 13-ej.

Termin składania ofert w zapieczętowanych kopertach upływa w dniu 30 czerwca 1926 r. godz. 12-ta.

Magistrat m. Piotrkowa.

KOMISJA DOCHODÓW NIESTAŁYCH I DZIELNICA „BAŁUTY"

URZĄDZA

W NIEDZIELĘ, DNIA 4 LIPCA 1926 r. OD GODZ. 10-ej RANO w LASKU ZGIERSKIM ZA REMIZĄ TRAMWAJOWĄ, PO LEWEJ STRONIE

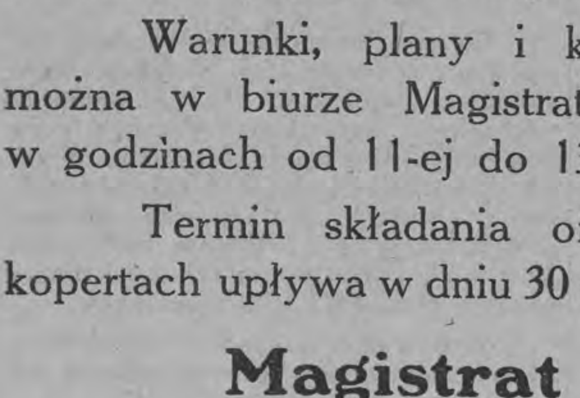
Wielką Zabawę Leśną pod nazwą:

DZIESIĘCIOLECIE

DZIELNICY „BAŁUTY" P. P. S.

DWIE ORKIESTRY. ROZRYWKI. WEJŚCIE 1 ZŁOTY.

Bilety do nabycia we wszystkich lokalach dzielnicowych, w Sekretarjacie, Piotrkowska 83, w T. U. R. i w dniu zabawy na miejscu.



Dla prenumeratorów „Łodzianina". Kwit opłaconej prenumeraty za ostatni miesiąc uprawnia do nabycia 2-ch biletów ulgowych, **1 miejsce nie wyłączając niedziel za 50 groszy.**

Dziś i dni następnych! Fascynujący dramat psychologiczny w 6 aktach Dziś i dni następnych!

p. t. **Cierniowa droga kobiety**

Erika Glesmer w roli głównej.

Poraz pierwszy w Łodzi

Spelunki! Apasze! Szkoła życia!

Nad program: Arcyzabawna Komedja w 3 aktach p. t. **Fridolini mechanikiem.**

Ceny ogłoszeń: Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości i milimetra. **Miejscowe:** Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 1 grosz. **Zwyczajne:** Za 1 milimetr jednołamowe 10 groszy (str. 8 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 25 groszy (strona 4-łamowa). Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski. Druk J. Baranowskiego w Łodzi, Piotrkowska 109. Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S.